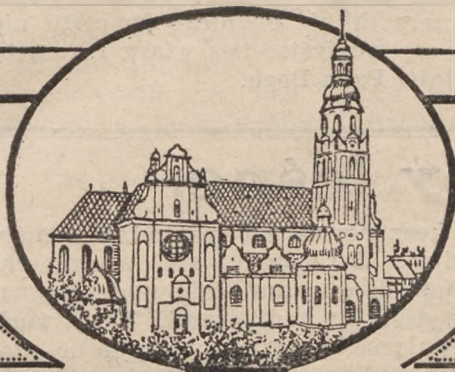


TYGODNIK KOŚCIELNY

PARAFJI

SW. TRÓJCY

Wychodzi na każdą niedzielę.
Opłata 10 groszy za egzemplarz
do puszki roznosiciela. —
Za zezwoleniem Władzy Duchownej.



Redakcja i Adm.n stracja:
Kancelaria przy Kościele św. Trójcy.
Telefon nr. 1075.
Redakcja:
Ks. prob. Mieczysław Skonieczny
w Bydgoszczy.

Rocznik IV

Bydgoszcz, dnia 27 sierpnia 1933

Numer 35

Na niedzielę XII po świętkach.

Filantropja czy miłość bliźniego?

Niema bodaj prawdy Chrystusowej, której w ciągu wieków nie byliby zaczepiali i przeinaczali ludzie nierozumni i przewrotni. Jednej wszelako nauce Pana Jezusa ludzie, jakiegokolwiek będą przekonania, nie mogą odmówić podziwu i poszanowania, mianowicie przykazaniu Chrystusowemu o miłości bliźniego.

Owszem, w naszych czasach nawet ludzie bez wiary starają się pokazywać słowem i czynem, że mają zrozumienie i serce dla nędzy współludzi, choć Boga się wyrzekli.

Twierdzą, że może istnieć miłość bliźniego bez miłości Boga.

Ponieważ zaś pojęcie miłości bliźniego ich razi, gdyż zbyt przypomina objawioną religję Chrystusową, więc chętnie zastępują go innem pojęciem: pojęciem filantropji. Filantropja — to zdobycz ludzkości postępowej — tak chętną się szumnie.

Czyż jednak ta filantropja, oderwana od miłości Boga, może być prawdziwą szczerą miłością bliźniego, jakiej domaga się od nas Pan Jezus?

Twierdzą ludzie bez wiary, że filantropji czyli współczucia z upośledzonymi domaga się już sam rozum ludzki, niezależnie od jakiegokolwiek religji objawionej.

Jeżeli tak jest rzeczywiście, czemuż tedy poganie przed Chrystusem nie poznawali i nie uznawali tego zasadniczego obowiązku ludzkiego? Czemuż najświatlejsze umysły wśród pogan raczej z pogardą aniżeli z uznaniem odnosiły się do uczucia tak szlachetnego, jakim jest miłość bliźniego? Jeżeli słyszymy, że poeta Vergilius poczytuje za zaletę bezwzględny wobec nędzarza, że Seneca współczucie z nędzą bliźniego nazywa słabością ducha miernego — to widzimy, jak daleki jest rozum ludzki, wyzbyty wiary objawionej, od zrozumienia nędzy ludzkiej i współczucia z nią.

A wcale już nie do pomyślenia jest, by poganin umiał się wznieść aż do wyżyn miłowania wroga swego. Smutny los milionów niewolników, których poganie, szczęśliwsi losem, wogóle nie uznawali za ludzi, — to niedostępna hańba świata pogańskiego, to najlepszy dowód, że rozum ludzki, zamroczony skazą grzechową, nie umie zdobyć się na zrozumienie nieszczęścia ludzkiego i współczucia z niem.

Niech nikt nie tłumaczy pogan niskim stanem kultury, bo właśnie poganie, kulturalnie wysoko postawieni, jak Grecy i Rzymianie, takie właśnie nieludzkie głosili zasady. O, jak trafnie Apostół narodów cechuje usposobienie pogan, kiedy w liście do Rzymian (1, 31) nazywa ich bezrozumnymi, bez miłości przyrodzonej, nieprzejednanymi i niemilosiernymi.

Twierdzą dalej ludzie bez wiary, że poratowania bliźniego w nędzy czyli filantropji domaga się też już samo naturalne uczucie serca ludzkiego. Nie potrzeba do tego aż bodźca religji objawionej.

Doświadczenie niestety poucza inaczej. Poucza, że skazona przez grzech natura ludzka skłonna raczej do tego, by nieczule i obojętnie, a nawet bezwzględnie i wrogo odnosić się do współczłowieka, skąd utrwalilo się smutne to przysłowie, że człowiek człowiekowi wilkiem.

Jeżeli filozof czasów nowszych, Fryderyk Nietzsche, modny dziś jeszcze i uwielbiany przez wielu niedowiarzków, brudny egoizm, zaczyjony na dnie duszy ludzkiej, wynosi do ideału w swoim „nadcześniku“ — to widzimy, do jakiego błąkania zdolna dochodzić mizerna natura ludzka.

A choćby nawet naukę tego osławionego filozofa uważano jako wymysł zwyrodnialca, czy takie odruchy społeczne, jak liberalizm i komunizm, głoszące szumnierówność i braterstwo, w czyn nie wprowadzają przewrotnej

nauki Nietzschego? Postępowanie krwiożerczych zbirów bolszewickich — to najwymowniejsza parodia na osławioną filantropję, to najlepszy dowód na to, że natura ludzka, wyzbyta wiary i bojaźni Bożej, pod zasłoną pięknych frazesów, umie bezlitośnie i okrutnie postępować ze współczłowiekiem. Troška o proletariacie — to tylko gest demagogiczny dla pokrycia nikczemnych celów. Kto się nie podda, dla tego terror, głód i zagłada jest niechybna.

I tacy ludzie śmiać mówić o filantropji, śmiać twierdzić, że mają na oku dobro wszystkich?!

O nie, ani rozum, ani serce ludzkie z naturalnego usposobienia nie są skłonne ani zdolne do szlachetnej, bezinteresownej i ofiarnej miłości bliźniego, bo miłość taka wymaga wielkiego zaparcia się siebie i przezyciężenia miłości własnej, co przecieź przychodzi trudno naturze ludzkiej. Prawdziwa miłość bliźniego, mianowicie ta, która umie zapomnieć o sobie i poświęcić się bezgranicznie dla braci, miłość taka jako cudny kwiat rość może tylko na glebie religji Jezusa Chrystusa. Jedynie, kto wierzy w Boga i kocha Go mocno, umie też szczerze i z poświęceniem miłować bliźniego, jak to wyraża św. Jan Apostół: „W tem poznajemy, iż miłujemy synów Bożych, gdy Boga miłujemy i przykazania jego czynimy“ (1, 5, 2).

To też religję Chrystusa najwłaściwiej nazywamy religijną miłością bliźniego, a najsilniejszą pobudką dla chrześcijanina do okazywania serca bliźniemu — to słowa Zbawiciela: „Zaprawdę powiadam wam, pókiście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili“ (Mat. 25, 40).

Podobnie jak błądy i zimny blask księżycy daleko pozostaje za jaśniejącym żarem słonecznym — podobnie też tak zwana filantropja jest lichym tylko namiastkiem prawdziwej miłości bliźniego, tej, której uczy nas religja Chrystusowa. To, co filantropja ma w sobie dobrego z chrześcijańskiej mi-

łości bliźniego, wszystko inne zaś, czem się afiszuje, to sentymentalny frazes i blichtr, mający zastąpić miłość Boga, to jedyne źródło szczerej miłości bliźniego.

* * *

Za mało przeto uprawiać jedynie filantropję!

Chrystus Pan wymaga od nas czego więcej!

Chce, byśmy bliźniego szczerze kochali, byśmy kochali go dla Boga. Szczera miłość bliźniego poprostu nie da się pomyśleć bez wiary i gorącej miłości Pana Boga.

lony Jezus Chrystus", stanął obok ołtarza. Zsunął ze siebie pożyczone przebranie i na sutannę nałożył ornat biały, potem trzymając w ręku kielich, wszedł po stopniach ołtarza.

Rozpoczęła się Msza św. Dwaj chłopcy do niej służyli, lud na klęczkach modlił się pod jasnym sklepieniem nieba, w skupieniu pobożnym. Cisza... Słychać było słowa kapłana, odpowiedzi, urywane pacierze, przesuwanie paciorków różańcowych... i jakby yszmer łez spadających...

Dzień rozlewał się pogodny, las szemrał swą wieczną pieśń. Tłum chwiał się, kołysał zamodlony...

Wtem dzwonek odezwał się ostrożnie...

Podniesienie.

Jak łan zboża zgięty od wiathu, tak pochyliły się głowy, wszyscy padli na twarze...

I słychać było szum lasu, śpiew ptasząt — i ten płacz serdeczny serc cierpiących.

Po Mszy św. kapłan podniósł monstrancję z Przenajświętszą Hostją. Postawił ją wysoko na ołtarzu: ukazała się wśród kwiatów, cała w blaskach. Wyciągano do niej ręce — z tłumu jedno wołanie: „Litości Jezu! miłosierdzia!“

Ukląkł kapłan i zaintonował Suplikacje. Przyciszonym głosem, ale gorącym od płaczu, zaśpiewano: „Święty Boże! Święty Mocny, Święty nieśmiertelny! Zmiłuj się nad nami!“ Była to serdeczna pieśń żalu, pieśń prośby tej krainy nieszczęsnej prześladowanej do Bogo miłosiernego, śpiewana w ukryciu, w katakumbach leśnych:

Po skończonym nabożeństwie umiarkowało wszystko — wszystko — tylko las grał i śpiewał...

A wtedy przyszło z lasu kilku jeszcze księży, zdjęli i oni z siebie dziwne przebranie i usiedli wszyscy na przygotowanych ławkach, rozrzuconych wśród drzew leśnych. Zaczęła się spowiedź tych setek ludzi, którzy po lat kilka nie mogli, bo nie mieli przed kim się spowiadać. Potem rozdawanie Komunii św. i chrzest dzieci i śluby młodych par. Radość i spokój malowały się na twarzach biednych Unitów, gdy z nieklamana wdzięcznością całowali ręce kapłanów-misjonarzy, dziękując im za trud i poświęcenie. Zacięci księża rozdawali, odchodząc, obrazki, różańce, medaliki. Ubrawszy się znowu w rozmaite przebrania podrózne, wyszli z lasu ostrożnie, aby gdzie nie spotkać żandarma rosyjskiego.

Powoli a cicho sprzątnięto ołtarz i obraz Marji i przybory wszystkie, a gdy modry zmierzch okrył bory, wracał lud wierny do domów swoich z nareczami święconego ziela. Część pozostała, aby ciemną nocką odnieść z powrotem swoje świętości.

Katakumby leśne.

Rosja carska prześladowała lud unicki na Podlasiu, jak przed wiekami pogańscy cesarze Rzymu: Neron, Dioklecjan i inni prześladowali pierwszych chrześcijan. Kryli się pierwsi chrześcijanie w podziemiach rzymskich, zwanych katakumbami; kryli się Unicy w podlaskich lasach... Przed wiekami padło za wiarę męczenników tysiące. I na Podlasiu wielu, wielu ich cierpiało męki, więzienie, Sybir, śmierć za Wiarę.

Było to 1901 r.

Noc sierpniowa, cicha, ciepła, bezksiężycowa noc. Gwiazd miliony błyszczą na firmamencie, oświecając lekko krajobraz Podlasia.

Bory ogromne, bogate w drzewa i krzewy najromatniejsze, między innemi pola uprawne i łąki zielone i senne wody jezior, mnóstwo krzyżów i kapliczek, stojących nad drogami i wioski, wyciągnięte w dwa długie szeregi chat, a w nich gorące biją serca, w nich dusze ze stali ulane.

W okolicy Białej Podlaskiej stoi czarny, milczący bór, otulony płaszczem nocy z 14 na 15 sierpnia. Śpi cała przyroda, wypoczywa... Tylko woń drzewów i krzewów roznosi się po okolicy, przesycając powietrze zdrowiem.

Głuche milczenie w czarnym borze.

Wtem od strony południowej coś się poruszyło, coś stąpa ciężko... Dwaj mężczyźni idą wolno, w milczeniu. Niosą jakieś ciężary. Muszą dobrze znać te strony, gdyż mimo ciemności omijają gąszcze, pnie, przechodzą śmiało przez mostki i grobelki rzuczone strumykami i mokradłami. Idą wciąż naprzód...

Za nimi idzie znowu kilku, także coś niosą. I jeszcze mniejsze postacie, z ciężarem na plecach, a wszyscy w milczeniu, jakby się czegoś obawiali. Przechodzą kałuże i wyboje pełne wody.

Grobelka, most rozklekotany nad szerszym strumykiem.

Wreszcie stanęli, coś powiedzieli sobie i wspęli się na niewielki pagórek bezdrzewny. Na nim równa polana, okolona wieńcem białych brzoź, majających wśród ciemności. Zsunęli z siebie ciężary i usiedli. Było ich kilkunastu zdrowego chłopca i kobiet kilka. Odpoczywają w milczeniu — a nad ich głowami gwiazdzisty szafir nieba...

Lecz powoli na wschodzie zaczęło świtać. Zaróżowiły się wierzchołki drzew, długi sznur ptaków przeciągnął bez szelestu nad lasami. Jakiś ruch w gałęziach, odezwały się leśne ptaszęta... Las zagrał! Życie wracało do dnia...

I ludzi przybywa coraz więcej i więcej... Surowe, opalone w słońcu mieli twarze, ale oczy ich dobroci pełne.

Wzięli się teraz wszyscy do pracy, śpiesznie. Budują ołtarz pod rozłożystym dębem. Bo dziś Wniebowzięcie Matki Boskiej, ksiądz będzie tu miał Mszę św. Dla nich las kościołem, gdyż tamte rząd carski zamknął, albo na prawosławne cerkwie zamienił. A do tych cerkwi prawosławnych oni nie pójdą.

Kobiety rozkładają różne przyniesione przedmioty i kwiaty się znalazły i świeczniki i biały ornat i wszystkie kościelne, przechowywane w ukryciu po chatach, a których nie tknęły zachłanne ręce żandarmów rosyjskich. Półgłosem kobiety rozmawiają, śpieszą się, praca wre, ostrożna, jakby przygluszoną...

A ludu przybywa i przybywa... Kobiet dzieci i mężczyzn, a nad wszystkimi cicho stoją drzewa.

— O której ksiądz tu będzie — pyta jedna z kobiet starszego gospodarza.

— Mówił, że jak się słonko trochę podniesie.

Tymczasem mprzybijano do pnia dębu obraz Matki Najświętszej, przybrano go wieńcem polnych kwiatów. Wkrótce stanął ołtarz, okryto go kili-mem różnobarwnym, zwierzchu rozciągnięto biały lniany obrus, szafkę małą postawiono w środku, lichtarze i kwiaty naokoło. Jedna starsza kobieta ostrożnie wyciągnęła z zawiniątka monstrancję złocistą i postawiła ją z boku na ołtarzu. Matuchna Boża patrzy z obrazu na ludek swój wierny, który od trzydziestu lat wycierpiał tyle z miłości Jej Syna.

Już wszystko gotowe.

Czekają... Rozbudza się w lesie cudny, srebrny poranek.

Nagle...

— Rozstąpić się!... rozkazuje starszyzna.

Boczną ścierzyną leśną szedł ksiądz w przebraniu. Przyszedł na polanę, wszyscy wstali, a on pozdrowiwszy staropolskim: „Niech będzie pochwa-

Wracali, rozsypując się po lesie różnem iścierzynami.

A byli wśród nich tacy, którzy po lat kilkanaście przesiedzieli w rosyjskich więzieniach za polski pacierz, za polską książkę do nabożeństwa — tacy, którzy przez kordon graniczny przedzierali się z narażeniem życia, aby ślub wziąć katolicki...

Niezłomni, nieugięci, „oporni“, trwali przy wierze ojców, mimo prze-

śladowań krwawych, mimo tysięcznych przykrości od władz...

I przetrwali! —

Dziś Podlasie należy do Polski. Mają Unicy z powrotem kościoły swoje, nabożeństwa swoje.

Powróciła do nich Matka Boska Kodeńska, wróciła Matka Boska Leśnierska...

Oby i nadal tak garnął się do Marji i był zawsze wierny!

Henryk Kluth.

Częstochowskiej Pani cześć!

(na uroczyst. Matki Boskiej Częstowskiej).

Częstochowskiej Pani cześć!
Pień Ojczyzno zmartwychwstała!
Marji moc ci wolność dała —
Gdy cię zgubić pragnął wróg,
Lud się korzył u Jej nóg.

W sercu miłość ku Niej pieść!
Poprzez góry, łądy, morza
Świeci nam jutrzeńki zorza,
Co przemienia troski, lzy
I rozprasza gęste mgły.

Częstochowskiej Pani cześć
Hołdowali Jej królowie
I hetmani i posłowie,
Jej w ofierze składał trud
Z szlachtą polską polski lud.

Boga, słodka dla nas wieść,
Że króluje na Swym tronie
Na Ojczyzny naszej łonie
Już od wielu, wielu lat
Marja — cudny rajski kwiat.

Na Królowę Polski cześć,
Która Jasnej broni Góry,
Niech dziś wzniesie pod lazury,
Do niebieskich, świętych wrót,
Pieśń radosną wierny lud!

Częstochowskiej Pani cześć!
Niech Ją wielbi naród cały,
Marji nucać hymny, chwały,
Niech się tuli do Jej nóg
Wśród burzliwych życia dróg.

Dla dzieci.

Najświętsza Marja Panna ucieczką grzesznych.

Ile razy odmawiamy litanję Loretańską powtarzamy: Ucieczko grzesznych — módl się za nami. Przy wymawianiu tych słów z rozumą przesuwają nam się przed oczyma różne obrazy z życia grzesznych ludzi, których Uajśw. Marja Panna litościwą ręką swoją nawróciła ku sobie, wzbudziła w ich sercach miłość tkliwą, wzmocniła ich wiarę, prowadząc na właściwą drogę życia, która wiedzie choć po cierniach do nieba. Po starciach z szatanem, — po walkach — mękach duchowych, dusza staje się albo czysta, lub splamiona. Najśw. Marja Panna w danym razie nie opuszcza błądzącego. Zsyła mu jeszcze Anioła Stróża, który pobudza go do powrotu do jednej owczarni, gdzie panuje jeden Pasterz.

Właśnie w kościele ksiądz odmawiał litanję do Matki Boskiej. Pośród ludzi odznaczał się pewien mężczyzna. Na twarzy jego widać było silną i mocną wiarę. Gdy kapłan wymówił słowa: Ucieczko grzesznych — odpowiedział z wszystkimi: módl się za nami. Lecz chwilę później widocznie sobie coś przypomniałszy ukrył twarz w dłonie i serdecznie zapłakał. Ludzie spoglądali na niego zdziwieni. Po Mszy św. wezwał go ks. Proboszcz do siebie. Tu dopiero opowiedział nieznajomy o swem życiu. Było to — mówił — zgórą przed 30-tu laty. Miałem wtedy, 12-cie lat. Rodzice moi byli bardzo religijni, to też

chowali mnie w miłości Boga i Ojczyzny, a ja szanowałem ich, kochałem całem żarem swej dziecięcej duszy. Lecz szczęście domowe przerwała śmierć matki, która była dla mnie największem ukochaniem na ziemi. Spędzałem noce bezsennie, zmartwiony, a ojciec, ten dobry ojciec pocieszał mnie jak umiał, choć sam był zupełnie zdruzgotany tym ciosem. Twarz jego pokryły głębokie zmarszczki, włosy posiwiały. Pewnego ranka wbiegam do jego pokoju, patrzę — na łóżku leży ojciec jakiś blady, sztywny... Przybiegam bliżej... chwytam za rękę, jest ciężka - zimna. Chwytałem już kiedyś taką rękę... Jakieś kręgi, koła zawirowały mi przed oczyma... zemdlałem. Gdy otworzyłem oczy, ujrzałem się w białym, jasnym pokoiku i jakąś twarz, troskliwie pochyloną nademną. Poznałem ją... Ciociu! zawołałem. I zrozumiałem... Zostałem na świecie sam... sierota. Przedstawiłem sobie że matka i ojciec cieszą się w niebie, a ja muszę tulać się sam po tym złym świecie. I zapragnąłem umrzeć. „Tam“ zobaczyłbym się znowu z matką, ojcem i byłibyśmy jak dawniej szczęśliwi. I... zacząłem stronić od ludzi. Nie wychodziłem z domu na krok, a wieczorem odmawiałem z ciocią litanję do Matki Boskiej. Lecz powoli oswoiłem się ze swoim losem. Poszukałem sobie towarzyszków zabaw. Ale wyszło mi to tylko na złe, bo stałem się uparty, nieposłuszny,

krnąbrny. Gdy doszedłem do lat 17, 18, coraz więcej brnąłem w nieprawości, grzechu. I stałem się człowiekiem złym i zepsutym. Niedługo zaniedbałem pacierz, a wieczorem litanję Matki Boskiej. Byłem nieświadom swego nieszczęścia. Ale na piersiach — niewiem czy przez zapomnienie — nosiłem medaljonik Matki Boskiej Częstochowskiej, który zawiesiła mi matka, dawno — przed laty. I ta pamiątka stała się dla mnie zbawieniem, gwiazdą przewodnią, która prowadziła Trzech Króli, do Stajenki Betleemskiej, bo oto przechodząc raz obok kościoła pchnięty jakąś niewidzialną siłą, — wstąpiłem do środka, gdzie właśnie odmawiano litanję do Najśw. Marji Panny. Mimowoli ukląknąłem przed Wielkim Ołtarzem, i jak dawniej, odpowiadałem z wszystkimi: módl się za nami! Przypomniały mi się dawne czasy, kiedy to jeszcze czciłem i wielbiłem Jedyne Boga i... przejrzałem. Uwierzyłem że jest Jedyne Stwórca w Trójcy Przenajświętszej i Jedyna Królowa Niebios. Ona to wybawiła mię ze szponów szatana, Ona to pierwsza zlitowała się nademną i stała się przyczyną mego powrotu na łono Kościoła. Jej zawdzięczam spokój i błogość duszy i tę cichą przystań wśród burzliwych fal życia. Teraz wiodę życie spokojne i pobożne. Medaljon Matki Boskiej Częstochowskiej spełnił swoją misję, bo wierzę, że on tylko sprawił, że napowrót stałem się gorliwym i sumiennym katolikiem, nawracając, biednego, nędznego i błądzącego pośród dróg życia — grzesznika.

Tak skończył nieznajomy swoją opowieść.

Pamiętajmy zatem, że uciekając się pod opiekę Matki Boskiej Częstochowskiej możemy być pewni, że Ona wysłucha zawsze nasze prośby, a pokładanej nadziei nigdy nie zawiedzie.

Tadeusz Mańczak.

Królowa Jadwiga.

(Ciąg dalszy).

Tymczasem do klasztoru O. O. Franciszkanów zmierzał z zamku orszak królewski w otoczeniu dworak i dworzan, przy dźwiękach muzyki. Z miasta nadciągał równie strojny i wspaniały orszak Wilhelma.

W reflektarzu odbywały się uczyty i nawet płasy. Podczas nich złączyły się ściślej serca młodej pary. Jadwiga była najpiękniejszą kobietą swego wieku. Wilhelm aczkolwiek „ceremonjalny“, tem bardziej zdawał się pociągac zachodnią i cycerską oglądą. W Polsce obyczaje były dotąd o wiele prostsze. Odbijał więc od pocziwych Małopolan większą dwornością. Nie wiedziała wtedy młodziutka Jadwiga, jaka lichota moralna tkwiła w pyszałkowatym Niemczyku. On to później sam będzie ją w złości szkalował, nie rozumiawszy wielkości jej ofiary.

Przy tych widzeniach uknuto cały spiszek. Udało się wprowadzić Wilhelma na zamek. Ale spostrzegli to panowie. Wszczął się rozruch i Wilhelm unikając niewoli, musiał uciekać, jak niepyszny. Dwórki królowej spuściły go z murów w koszu na sznurze.

Teraz już trudno było nawet i widywać się. Ale Jadwiga, zakochana w księciu, uważając małżeństwo swoje za ważne, dążyła do połączenia się z Wilhelmem.

Panowie jednak czuwali. Wyżej od serca dziewczęcego stawiali losy dwóch krajów. Doświadczenie siwobrodych nie chciało liczyć się z pieśnią miłości.

KONIEC.

Z naszej Parafjalnej Akcji Katolickiej.

W poniedziałek, 21 b. m. odbyło się o godz. 19,30 w Ognisku Parafjalnem pod przewodnictwem prezesa p. mec. dr. Łasińskiego zebranie Parafjalnej Akcji Katolickiej. W obradach uczestniczyli ks. Borzych i przedstawiciele **wszystkich** organizacyj parafjalnych.

Aktualny i bogaty w treść referat na temat: **Jezus Chrystus — a Akcja Katolicka** wygłosił p. Kluth, sekretarz Parafjalnej Akcji Katolickiej. Na obecnych wywarły słowa prelegenta, który w tak przekonujący sposób uzasadnił istotę i zadanie Parafjalnej Akcji Katolickiej, głębokie i niezatarte wrażenie. Nawiązując do płomiennej postaci Chrystusa, Boga - Człowieka, wykazał prelegent wyczerpująco, jakiego **usposobienia** powinien być **każdy członek Par. A. K.** i jaki powinien być **jego stosunek do Kościoła**. Zebrani wysłuchali referatu w skupieniu.

Na tle wygłoszonego referatu, wyłoniły się dwa trafne wskazania aktualne.

I. wskazanie: Uświadamiać na najbliższym zebraniu swoich członków o istocie i zadaniu Parafjalnej Akcji Katolickiej.

I. wskazanie: Wpłynąć na członków wszystkich organizacyj parafjalnych, aby abonowali i czytali nasz „Tygodnik Kościelny“, organ naszej Parafjalnej Akcji Katolickiej.

Zwraca się szczególnie uwagę na drugie wskazanie aktualne. Akcja Katolicka nakłada pozatem na **wszystkich członków** organizacyj kościelnych **obowiązek**, aby **rozpowszechniali** wśród krewnych i znajomych wedle sił i możliwości nasz „Tygodnik Kościelny“, który powinien znajdować się w każdej rodzinie katolickiej naszej parafji.

Na tem zakończono zebranie. Następne zebranie odbędzie się w poniedziałek, 18 września br., o godz. 19,30 w Ognisku Parafjalnem. Na to zebranie zaprasza się **wszystkie** zarządy naszych organizacyj parafjalnych **w komplecie**.

Ogłoszenia parafjalne.

26. 8. Sobota.

W sobotę o godz. 19 nieszpory z procesją. W sobotę okazja do spowiedzi św. rano od godz. 6,30 i po poł. od godz. 17.

27. 8. Niedziela.

W niedzielę o godz. 7 i 8 Msza św. przy ołtarzu Matki Boskiej. O godzinie 7 śpiewać się będzie „Godzinki“ do Matki Boskiej, a o godz. 8 pieśń do Matki Boskiej Częstochowskiej, której tekst można dostać w biurze parafjalnem i przed kościołem za cenę 15 gr. O godz. 10 suma z wystawieniem N. Sakramentu, procesją i kazaniem. Wystawienie N. Sakramentu trwać będzie do nieszpór.

Adorują od godz. 1—2 Żyw. Różaniec Ojców, Matek, Młodzieńców i Panien; od godz. 2—3 III. Zakon i Straż Honorowa.

Nieszpory z procesją o godz. 3 po poł. Z dniem 27 sierpnia, w niedzielę XII po Zielonych Świątkach wprowadza się **dawny porządek nabożeństw w niedzielę i święta!**

Godz. 7,00 Pierwsza Msza św. czytana z kazaniem i śpiew godzinek do Matki Boskiej.

Godz. 8,00 Msza św. czytana z odczytaniem ewangelji św.

Godz. 9,00 Msza św. śpiewana i kazanie dla dzieci.

Godz. 10,15 Suma z aspersioną i kazaniem.

Godz. 12,00 Msza św. czytana z odczytaniem ewangelji św.

Wycieczka do Solca Kujawskiego.

Tow. Kobiet Kat. „Jutrzenka“ urządza w niedzielę, 3 września wielką wycieczkę **autobusami** do Solca Kujawskiego. Koszta podróży wynoszą w obie strony 1,40 zł. Wyjazd nastąpi o godz. 1,30 z przed kościoła Św. Trójcy. Zgłoszenia przyjmuje się w kasie kościelnej codziennie w godzinach urzędowych.

Sukces szachistów SMP. „Gwiazda“ w Inowrocławiu.

W ub. niedzielę rozegrała sekcja szachistów „Gwiazdy“ z Inowrocławskim Klubem Szachistów przegrywając w ciężkiej przeszło 4-godzinnej walce w stos. 3:6. Drużyna grała w składzie: Rux Albin, Kowalkowski, Kruszczyński, Młynarczyk, Bogdaniec, Murach B. i L. i Krepkowski.

Porządek nabożeństw.

27. 8. XII. Niedziela po Ziel. Świątkach. Odpust Matki Boskiej Częstochowskiej.

Ewang. św. zap. u św. Łukasza 10, 23 — 37. Godz. 7,00 Msza św. czytana z godzinkami i kazaniem.

Godz. 8,00 Msza św. czytana z przeczytaniem ewangelji św.

Godz. 9,00 Msza św. śpiewana z kazaniem. Godz. 10,00 Suma z wystawieniem Najśw. Sakramentu, kazaniem i procesją.

Godz. 12,00 Msza św. czytana.

Godz. 14,00 Chrzty i wywody.

Godz. 15,00 Nieszpory z różańcem.

W dni powszednie Msze św. o godz. 6,15, 7,00, 7,45 i 8,30.

Wywody i chrzty codziennie o godzinie 8, (zgłosić się w zakrystji).

Okazja do spowiedzi św. codziennie od godziny 6,30.

29. 8. Wtorek.

Godz. 7,00 Wotywa do św. Antoniego.

31. 8. Czwartek.

Godz. 8,30 Msza św. z wystawieniem Najśw. Sakramentu i procesją.

2. 9. Sobota.

Godz. 8,30 Wotywa z litanją do M. Boskiej.

3. 9. XIII. Niedziela po Ziel. Świątkach. Porządek nabożeństw jak zwykle.

Kalend. bractw i towarzystw

27. 8. Niedziela.

Żywy Róż. Ojców. Na sumie asystuje róża 22.

Tow. Robotników. Zebranie o godz. 16,30 w Domu Katolickim na Wilczaku.

Żywy Róż. Matek. Zebranie po nieszporach.

28. 8. Poniedziałek.

S. M. P. „Promyk“. Zebr. plen. oddz. młod. o godz. 19, zbiórka zastępu II. oddz. starsz. o godz. 19.

29. 8. Wtorek.

S. M. P. „Promyk“. Zbiórka zastępu III. i V. oddz. młod. o godz. 19.

30. 8. Środa.

S. M. P. „Promyk“. Przechadzka oddz. starsz., zbiórka o godz. 18,30 przy Ognisku. Zbiórka zastępu VI. oddz. młod. o godz. 19.

Koło Ministrantów. Zebr. o godz. 19.

31. 8. Czwartek.

S. M. P. „Promyk“. Zbiórka zastępu VI. oddz. st. o godz. 19.

1. 9. Piątek.

S. M. P. „Promyk“. Zebr. zarządu oddz. st. w Ognisku po nabożeństwie.

3. 9. Niedziela.

Żywy Róż. Ojców. Na sumie asystuje róża 23.

Żywy Róż. Młodzieńców. Zebr. po nieszporach.

Ofiary.

Na Dom Katolicki złożyli: N. N. 5,— zł., p. Łepak 10,— zł., Konferencja Męska św. Winc. a Paulo 6,10 zł.

Łańcuszek ofiar na Dom Katol.

Czyniąc zadość zawezwaniu wpłacam na fundusz Domu Katolickiego 20,— zł. i zapraszam do dołączenia dalszych ogniw łańcuszka: p. Łyskawę, ul. Garbary 27 i p. L. Romańskiego, Zbozowy Rynek 10.

J. Grześkowiak.

Ks. Prof. Handke złożył 5,— zł. i wywa ks. Gierszewskiego do dalszego kontynuowania łańcuszka.

Zawezwany przez Czcigod. Ks. Majchrzaka składam 10,— zł. na budowę Domu Katolickiego i proszę o kontynuowanie łańcuszka p. rotm. Cz. Dmochowskiego, Św. Trójcy 30 oraz p. por. Henryka Grudnia, Św. Trójcy.

Przegonia - Dulski Zygmunt.

porucznik 16 p. ul. Włkp.

Na zawezwanie ks. Majchrzaka złożył p. Rafał Kukliński 20,— zł.

Posłuszny wezwaniu ks. Proboszcza złożył ks. Müller 10,— zł.